

DLACZEGO ŻYCIE

czternastoletki musi być aż tak

SKOMPLIKOWANE?

NO SEX!



Julia ma poczucie, że ostatnio świat wokół niej zwariował. Bo co innego można powiedzieć na przykład o hipisowskiej babci, której nagle zamarzył się ślub jak z bajki i wesele urządzone z prawdziwym rozmachem.

NA DODATEK babcia zamierza poślubić ojca kolegi Julii, i to z tej samej klasy. **KOLEJNY PROBLEM**, to jak zareagować na pytanie Benia w sprawie wspólnego nocowania. Julia nie chce sprawić Benowi przykrości i zaczyna brnąć w wykrety, co, jak to zwykle bywa, nakręca spiralę totalnych nieporozumień.

Do tego wszystkiego CAŁKIEM POWAŻNE KŁOPOTY ściągną jej na głowę chłopaki na telefon, zakochany kolega-wujek oraz IMPREZA, która w pewnym momencie wymyka się spod kontroli.



Julia i pytanie:
czego chcą chłopcy?

DÜWE



MBP Cieszanów

Julia i pytanie: czego c...

ISBN

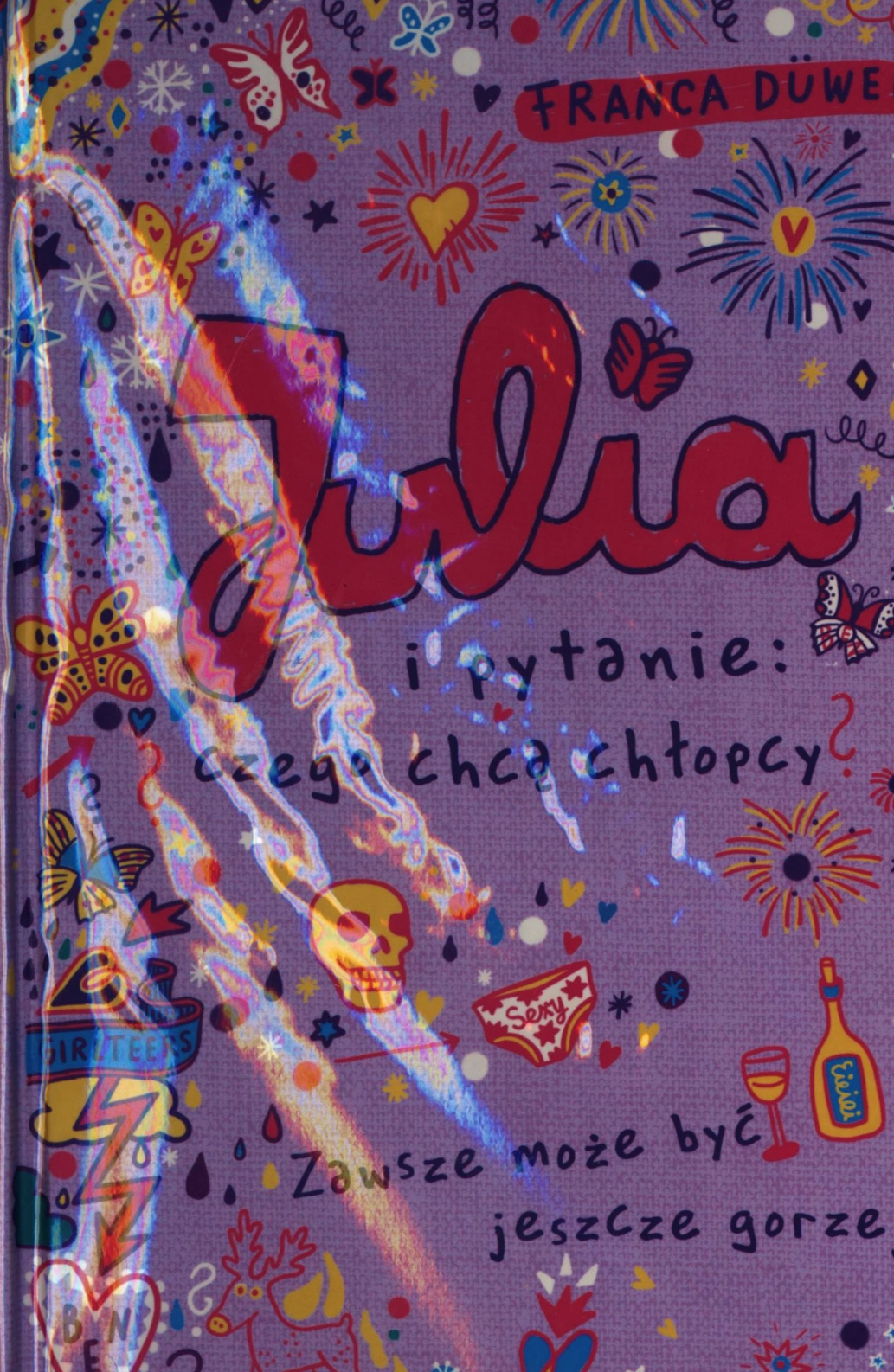


FRANCA DÜWE

Julia

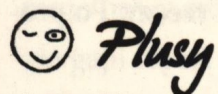
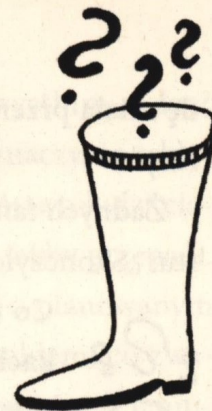
i pytanie:
czego chcą chłopcy?

Zawsze może być
jeszcze gorzej





Czwartek, 6 grudnia



Plusy

- 1) Spadł śnieg!
- 2) Jeszcze tylko osiemnaście dni do świąt!
- 3) Dzisiaj mikołajki. Już od paru tygodni mówiłam rodzicom, że chcę w prezencie czapkę St. Pauli*, więc wczoraj wieczorem grzecznie wystawiłam za drzwi moje kozaki...



Minusy



- 1) ...ale mam totalnie zakręconą matkę i dziś rano znalazłam je zamrożnięte na kość, lodowato zimne i kompletnie puste. Powiem tylko tyle: ręce opadają!

DROGI PAMIĘTNIKU,

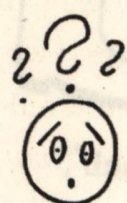
czy inne matki w przedmenopauzalnej fazie też miotają się w życiu bez żadnego planu? Raczej nie.

Pół godziny temu wniosłam moje puste buty z powrotem do domu i postawiłam pod kaloryferem. I właśnie pojawiły się na nich paskudne zacieki, które pewnie już nigdy nie zejdą. A na kuchennym blacie znalazłam kartkę od mamy: „Skończyło się mleko. Możesz kupić? Ja na pewno znowu nie bę-

* Wiesz, tę z trupią czaszką.

dę miała przerwy obiadowej. Do zobaczenia wieczorem. Całusy.

Żadnych tam „Droga Julio!”. Nic z tych rzeczy. Po prostu: „Skończyło się mleko”.



Co to w ogóle za powitanie! I ani słowa o mikołajkach! Typowe dla mamy! Matki Sophie i Jette na pewno stanęły na głowie, żeby obdarować swoje córki mnóstwem czekoladowych Mikołajów, marcepanowymi serduszkami i pierniczkami w czekoladowej polewie, a moja matka z moją siostrą na tylnym siedzeniu pewnie pędzi teraz do żłobka albo do księgarni i nie ma bladego pojęcia, jaki dzisiaj jest dzień. Mimo że wczoraj po południu specjalnie jej o tym przypominałam!



Mam ochotę złapać za telefon i wygarnąć jej, że jest fatalnym opiekunem prawnym, ale niestety wiem, jak by się to skończyło. Na sto procent mama zaczęłaby zdławionym głosem godzinami opowiadać mi o tym, że ostatnio jest zestresowana, bo przed świętami w księgarni zawsze mają pełne ręce roboty, i że moja mała siostra Otti* nie chce zostawać w żłobku, i że teraz bardzo potrzebuje mojej pomocy, bo tata ciągle siedzi w Monachium, a ona nie radzi sobie z tym wszystkim. Na to jednak w ogóle nie mam ochoty! Zapomniała o mikołajkach, zużyła całe mleko i jeszcze mam jej współczuć? O, nie! Są jakieś granice!

* Naprawdę ma na imię Eva, ale póki co nikt jej tak nie nazywa, tylko mama od czasu do czasu.

A czy mnie ktoś pyta, jak ja sobie ze wszystkim radzę? **NIKT!!!** Od kiedy tata został Mr Hairy (co znaczy, że reklamuje nowy środek na porost włosów i że mnóstwo ludzi ciągle gapi się na jego potylicę), to właściwie tak jakby przepadł. A Mumi, moja ukochana babcia, mówi tylko o planowanym ślubie z tym swoim lepiącym w glinie Thorwaldem, co zważywszy na fakt, że wspomniany Thorwald jest ojcem Jannika, mojego kolegi z klasy, też nie wprawia mnie w zachwyt. W końcu ile czternastolatek ma babcię z hipisowską przeszłością, która musiała się zakochać akurat w ojcu kolegi z klasy i w dodatku – wbrew swoim wcześniejszym poglądom – postanowiła go poślubić? Na pewno nie aż tak wiele!

Wystarczy sobie tylko uprzytomnić, że przez ten ślub Jannik, hobbit z kręconymi włosami, który na wycieczce szkolnej w szóstej klasie obudził mnie rankiem akordeonową wersją „Dancing Queen” (i była to najokropniejsza pobudka, jaką dane mi było przeżyć), zostanie moim oficjalnym wujkiem! To się nie mieści w głowie!



No dobra, przyznaję, że w ostatnich miesiącach Jannik bardzo urósł i z tym swoim wzrostem metr osiemdziesiąt nie przypomina już tak bardzo Froda jak kiedyś, ale mimo wszystko... I nawet jeśli Sarina i Jette zupełnie serio mówią, że jest podobny do Teda z serialu *Jak poznałem waszą matkę*, to naprawdę chętnie zrezygnuję z czternastoletniego wujka, który na angielskim, chrapiąc, zsuwa się z krzesła, bo do późnej nocy grał w jakieś strzelanki. A poza tym dzisiaj w szkole był dla

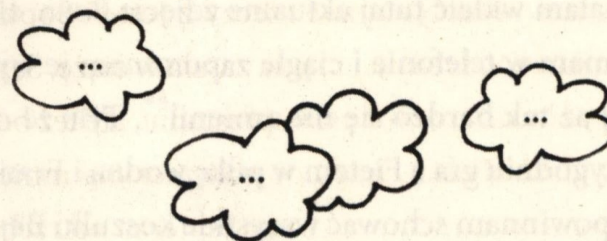
mnie okropny. Zamienił się nawet miejscami z rudym Olive-rem, byle tylko nie siedzieć ze mną w jednej ławce. Nie rozumiem, o co mu chodzi. To nie moja wina, że jego tata zakochał się w mojej babci.

A u Sariny, która nadal jest moją najlepszą przyjaciółką (choć ostatnio częściej robię różne rzeczy z Jette i Sophie), też dzieje się niemało. Od kiedy jej mama zaszła w ciążę, Sarina nie tylko przejęła połowę jej pracy przy sprzątaniu, ale też bez przerwy gada o małych dzieciach, co powoli zaczyna mnie wnerwiać. Oczywiście rozumiem, że mama jej teraz potrzebuje, bo wychowuje ją sama i do tej pory nikt nie wie (nawet Sarina), kto jest ojcem tego dziecka, ale przecież musi mieć też własne życie. A jej mama stale o tym zapomina. Na przykład w zeszłym tygodniu umówiliśmy się do kina i w ostatniej chwili Sarina powiedziała, że nie przyjdzie, bo jej mamę nagle rozboleło podbrzusze. Najchętniej zapytałabym Sarinę, czy według niej to normalne, że czternastoletnia dziewczyna wolny czas spędza przed gabinetem ginekologicznym i na kursie rodzenia. W końcu jednak ugryzłam się w język. Przez to sprzątanie i dużo nieobecności w szkole Sarina i tak ma już kłopoty, więc jako najlepsza przyjaciółka nie będę jeszcze jej truć: „Masz się ze mną spotkać, bo jak nie, to się pogniewam”. (Chociaż czasami mam ochotę tak właśnie zrobić.)

Nie wiem, co się ze mną dzieje. Byłoby miło, gdyby znowu ktoś się zaczął zajmować mną, a nie tylko moją siostrą, łysieniem starszych panów, ciążą matki czy lepiącym w glinie Thorwaldem. Kurczę, zaraz się rozryczę. A to wszystko dlatego, że nie

dostałam paru czekoladowych Mikołajów! Dobry Boże! Przypuszczam, że skłonność do użalania się nad sobą jest dziedziczna. Jeśli chodzi o te sprawy, to stanowimy z mamą Dreamteam.

Ale na razie wystarczy, Julia! Pomyśl o plusach.



Okej, to może coś takiego: w innych rodzinach na pewno jest podobnie, a pojutrze Ben wraca z wycieczki do Berlina! Wczoraj podczas rozmowy przez telefon dwa razy wspominał o jakiejś mikołajkowej niespodziance! Hura! (Szczерze mówiąc, obawiam się, że to będzie płyta z muzyką indie punk, która tak mu się podoba i o której powiedziałam, że też mi się podoba, chociaż to było wierutne kłamstwo^{*}.) Ale jak mawia babcia: Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Trzymaj się, kochany pamiętniku, do jutra!

PS: Właśnie przeczytałam to, co napisałam, i nagle stwierdziłam, że te słowa o prezencie od Bena i darowanym koniu są totalnie bezduszne. Ja mam dla Bena tylko samodzielnie zrobione na drutach etui na telefon, które zresztą – zdaniem Sari-

^{*} Wiem, wiem, nie powinnam kłamać z uprzejmości, ale niedawno Ben przez przypadek odkrył, że mam na swoim iPodzie tę piosenkę Celine Dion z *Titanica*, no więc musiałam zrobić coś, żeby przestał mi wmawiać, że potajemnie słucham kiczowatej muzyki. (A poza tym to wcale nie jest kiczowate!)

ny – wygląda jak skurczona skarpetka*. O wiele ważniejsze od tych prezentów jest przecież to, że nadal jesteśmy razem, mimo że uchodzimy za parę z najdłuższym stażem w całej szkole, a chłopaki z zespołu Bena zrobili zakład, czy nasz związek będzie obchodził drugą rocznicę. Co za idioci!

PPS: Chciałam wkleić tutaj aktualne zdjęcie Bena, ale większość zdjęć mam w telefonie i ciągle zapominam je wydrukować. Zresztą aż tak bardzo się nie zmienił**. Tyle że ostatnio dwa razy w tygodniu gra z Fietem w piłkę wodną i Franzi uważa, że latem powinnam schować wszystkie koszulki Bena, żeby i ona mogła sobie popatrzeć na coś ładnego. (Oczywiście nie ma mowy! **Jego tors jest tylko mój!!!**)



* Naprawdę włożyłam w to dużo wysiłku, ale nie wiadomo dlaczego moje rękodzieła zawsze przekształcają się w jakieś dziwne rzeczy. Ostatnio tata wziął moją wydzierganą czapkę za rolkę obszytego papieru toaletowego.

** To znaczy, że nadal ma blond loki i niebieskie oczy, no i najmiłszy uśmiech na świecie.